

## Ważne nie „czy”, lecz „jak” zdejmować polskie tablice



Autor: [Stanisław Tarasiewicz](#)

28-08-2014

- 
- 
- 
- 
- 





Okręgowy Sąd Administracyjny w Wilnie przyjął kolejną nieprzychylną decyzję ws. polskich tablic na Wileńszczyźnie  
Fotomontaż Marian Paluszkiewicz

### **Sąd domaga się usunięcia tablic z polskimi nazwami ulic, ale nie może wytłumaczyć, jak administratorzy samorządów lokalnych na Wileńszczyźnie mają to zrobić bez naruszania prawa nietykalności mienia prywatnego.**

Przyczyna odmowy wyjaśnień wydaje się być formalną. Sąd zakwestionował sformułowanie „czy” we wniosku i oddalił go. W wyjaśnieniu oddalenia stwierdza się, że gdyby zamiast „czy” użyto pytajnika „jak”, to wniosek byłby rozpatrzony i kolegium sędziowskie podjęłoby decyzję w sprawie.

„Po rozpatrzeniu wniosku kolegium sędziowskie Okręgowego Sądu Administracyjnego w Wilnie doszło wniosku, że prosząc o wykładnię orzeczenia Okręgowego Sądu Administracyjnego w Wilnie z dnia 24 listopada 2010 roku, dyrektorka administracji samorządu rejonu wileńskiego nie dążyła do tego, żeby w stanowiącą część orzeczenia byłaby jej wyjaśniona w formie słownej, lecz wyrażała zwątpienie, czy postanowione przez sąd zobowiązania musi wykonywać właśnie ona” — czytamy w czwartkowym (28 sierpnia) orzeczeniu Okręgowego Sądu Administracyjnego w Wilnie.

Tłumacząc z języka prawniczego oznacza to, że dyrektorka administracji rejonu wileńskiego Lucyna Kotłowska zwracając się do sądu o wyjaśnienie orzeczenia z 2010 roku zamiast zapytać litewską Temidę, „jak” ma wykonać orzeczenie, skoro nie dysponuje mechanizmami prawnymi do jego wykonania, zapytała kolegium sędziowskie „czy” to ona musi wykonywać orzeczenie sądu, skoro nie dysponuje mechanizmami prawnymi do jego wykonania.

W czwartkowym postanowieniu stwierdza się też, że sąd rozpatrzyłby argumenty Kotłowskiej dotyczące niemożliwości wykonania przez nią wyroku sądu ws. usunięcia polskich tablic, gdyby dyrektorka administracji wniosowała o zmianę trybu wykonania tego orzeczenia.

„Jednak dyrektorka administracji samorządu rejonu wileńskiego sąd o to nie prosiła, a wskazane w jej wniosku argumenty ws. niemożliwości wykonania wyroku nie mają znaczenia prawnego, wobec tego wniosek został odrzucony z braku jego uzasadnienia” — postanowił wileński sąd.

Dyrektorka administracji Lucyna Kotłowska zwróciła się do sądu ws. orzeczenia z 2010 roku, na mocy którego została zobowiązana do usunięcia z budynków administracyjnych, publicznych oraz prywatnych dwujęzycznych

tablic z litewskimi i polskimi nazwami ulic i zastąpienia ich tablicami wyłącznie z nazwami litewskimi. Administracja samorządu zastosowała się do wyroku głównie w przypadku budynków publicznych. Problem jednak powstał z usunięciem polskich tablic z domów prywatnych. Ich właściciele kategorycznie odmawiają, bo jak mówią, sami je tam umieścili za własne pieniądze i nie pozwolą ich zdejmować. Administracja samorządowa ma więc wątpliwość, czy kolokwialnie mówiąc, ma prawo zdejmować własność prywatną z prywatnych posesji. Co więcej, ich właściciele nie są nawet stroną w procesie sądowym, w którym zapadło orzeczenie o usunięciu tablic. Dlatego Kotłowska w swoim wniosku pytała właśnie, czy to ona ma wykonać orzeczenie sądu w przypadku prywatnych posesji, czy jednak komornik, który z urzędu powinien egzekwować wykonanie orzeczenia?

## Reklama

We wniosku Kotłowskiej zwraca się też uwagę na ważną jej zdaniem, lecz „bez znaczenia” dla sądu, okoliczność prawną. Chodzi o to, że po orzeczeniu sądu ws. usunięcia polskich nazw reglamentacja prawna topograficznego znakowania ulic została zmieniona. Postanowienie rządowe w tej sprawie obowiązujące do 2011 roku zamieniło rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych reglamentujące nadawanie ulicom nazw i ich znakowania. Reglamentacja określa, że ulice są znakowane na ich początku, ewentualnie w punkcie pośrednim (na przykład skrzyżowaniu) oraz w punkcie końcowym. Tablicę z nazwą ulicy w języku państwowym umieszcza się na wolno stojących słupach postawionych w wymienionych punktach znakowania. Instytucją odpowiedzialną za wykonanie tego rozporządzenia jest administracja samorządu lokalnego, w tym przypadku dyrektora administracji rejonu wileńskiego. W świetle tego rozporządzenia, nazwy ulicy są na tablicach na wolno stojących słupach, a tablice na posesjach prywatnych faktycznie nie są nawet obiektem reglamentacji prawnej nazewnictwa ulic.

Jednak zdaniem urzędu namiestnika rządowego na powiat wileński, który domaga się usunięcia polskich tablic z prywatnych domów, do ich usunięcia nie potrzeba prawa, bo „wystarczy chęci”.

„Uważam, że w wielu przypadkach potrzeba zwyczajnie chęci, żeby z większości prywatnych domów można byłoby zdjąć te tabliczki” — powiedział po ogłoszeniu czwartkowej decyzji sądu Rokas Jonikas z urzędu namiestnika rządowego. Uważa on, że zdjęcie tych tablic należy do kompetencji administracji samorządu, a w przypadku sprzeciwu właścicieli prywatnych posesji radzi administracji posiłkować się policją i komornikami. Urzędnicy rządowi nie tylko namawiają administrację samorządu do użycia przemocy policyjnej przeciwko tym, którzy nie chcą zdejmować polskich tablic, ale też sami chętnie wykorzystują komorników do egzekwowania na administratorach samorządowych wykonania kwestionowanych orzeczeń ws. tablic.

Wcześniej już informowaliśmy naszych Czytelników o kilkudziesięciotysięcznej grzywnie, jaką były administrator samorządu rejonu sołecznickiego Bolesław Daszkiewicz już zapłacił komornikom za nieusunięcie tablic z domów prywatnych. Również jego następcy na stanowisku — Józefowi Rybakowi grozi kara grzywny, która może wynieść już kilkaset tysięcy litów.

W podobnej sytuacji, co sołeczniccy koledzy, znajduje się również Lucyna Kotłowska, przeciwko której namiestnik rządu wniósł do sądu dwa pozwy. W obydwu przypadkach sądy orzekły nie na korzyść Polki. I choć dyrektorka administracji wciąż nie może doczekać się od sądów wykładni ws. ani „czy”, ani „jak” ona ma wykonać postanowienie sądu. Doczekała się natomiast postanowienia (również na wniosek namiestnika rządu) o ukaranie jej grzywną „za niewykonywanie” orzeczeń. W pierwszej sprawie komornicy naliczają Kotłowskiej grzywnę 10 litów za każdy dzień zwłoki (suma już przewaliła za 2 000 litów). W drugiej sprawie Kotłowska musi zapłacić ustaloną grzywnę w wysokości 6 000 litów.

## Podobne artykuły:

- [Nie będzie horrendalnych kar za polskie tablice... Na razie](#)
- [Drakońskie kary za polskie tablice](#)
- [Kwestia dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic po raz...](#)
- [Litwa nie odpuszcza polskim nazwom](#)
- [Dwujęzyczne nazewnictwo ulic i nakładanie za nie kar](#)

## Zobacz więcej z tej kategorii

[Prezydent na polsko-litewskim święcie powitania 1 września](#)

[Wybór premiera Polski jest mocnym akcentem szczytu UE](#)

[„Nie można robić pisma dla wszystkich”](#)

[Poznaniacy po raz kolejny zaopiekują się Rossą](#)

[Wędrowni ulicami wileńskimi: Kalinowski — niezrównany spiskowiec](#)



Dyrektorka administracji Lucyna Kottowska Fot. Marian



Paluszkiewicz



